

Pierre Dukan
Mężczyźni wolą krągłości

Przedmiotem tej książki jest zdemaskowanie zła, jakim jest złudna i nienaturalna fascynacja szczupłością i zacieraniem kształtów. Chciałbym przedstawić rodzaj manifestu opowiadającego się za krągłościami. Podkreślam jednak, że absolutnie nie nawołuję do ustanowienia królestwa grubasów. Jestem dietetykiem i napisałem już kilka książek przeciwko pladze otyłości. Zdiagnozowana otyłość jest chorobą, która skraca życie, zwłaszcza w połączeniu z innymi czynnikami ryzyka. Walka z otyłością, która może pozbawić nas kilku pięknych lat życia, jest słuszna.

Przyznam się tu do czegoś, co z pewnością zaskoczy wielu z was. Osobiście uważam, że kult szczupłej figury i jego kulturowa otoczka są jeszcze bardziej niebezpieczne niż nadwaga. Nie tyle pod względem fizjologicznym (rzadko ludzie umierają z głodu w pogoni za ideałem), ile psychologicznym i socjologicznym. Kult ten świadczy o zachwianej równowadze społecznej, dotyczy bowiem tego, co w ciele kobiety jest najbardziej naturalne.

Cywilizacja akceptująca, świadomie lub nie, podobne okaleczenie przyjmuje obojętnie powolny zanik spoiwa, nad którym ewolucja pracowała miliony lat. Tym społecznym spoiwem jest para, rodzina, nieznaną jutra mężczyźni i kobiety. Martwię się nie tylko o krągłe kształty, które mogą nie mieć dla was znaczenia, ale i o prowokujące niektórych sygnały zapachowe, co z pewnością wywołuje u wielu kpiący uśmiech. Obawiam się, że to, co najbardziej w nas pierwotne i co jeszcze się dzielnie opiera, może nie wytrzymać oblężenia i załamać się kiedyś pod wpływem zmasowanych ataków ze wszystkich stron.

Jakie są granice naturalnej tuszy i kiedy wychodzi ona poza normę?

Odpowiem jak biolog: kiedy okoliczności zagrażają jednostce lub gatunkowi.

Przypadek pierwszy: nadwaga przeszkadza w codziennym, normalnym funkcjonowaniu.

Przypadek drugi: otyłość z nadmiaru jedzenia grozi skróceniem życia.

Przypadek trzeci: nadmierna tusza wywołuje u większości mężczyzn obrzydzenie seksualne.

Dwie pierwsze okoliczności są ewidentne i łatwe do zrozumienia, więc myślę, że nie wywołują żadnej obiekcji. O trzeciej mogę prawić do woli, zajmuję się nią zawodowo. Regularnie przychodzą do mnie po poradę otyłe panie, czasami bardzo otyłe, z trudem mieszczące się w malutkiej windzie, która dowozi je do mojego gabinetu. Widuję również kobiety na tyle chude, że one również muszą się udać do lekarza. Zawsze uderza mnie fakt, że otyłe nigdy nie mają problemów z uprawianiem seksu. Nawet te niewyobrażalnie grube. Ich mężowie narzekają, kłóca się z nimi z tego powodu, czasami pożycie

seksualne stają się mniej regularne, lecz nie zanika. Widywałem kobiety ważące sto pięćdziesiąt kilo, które trudno było ubrać i przetransportować, ale które codziennie przeżywały orgazm.

Chudość jest w łóżku dużo mniej pociągająca. Wielu wyda się to paradoksalne, ale często to właśnie chude kobiety bezskutecznie czekają na rozkosz. Wiem, że trudno w to uwierzyć, sam byłem zdziwiony, ale stwierdziłem to w codziennej praktyce i uznałem za fakt.

Znam przypadki kobiet, które odwracają się od seksu tylko dlatego, że wstydzą się swego bujnego ciała, a spojrzenie partnera spoczywające na wałkach tłuszczu pali je jak ogień. Kobiety te często przychodzą do mnie z mężami, którym zależy na tym, aby żona schudła, bo wiedzą, że tylko wtedy powróci w ich ramiona. Znam również przypadki, nadzwyczaj rzadkie, bogatych mężczyzn o wysokiej pozycji, pochodzących z Afryki czy Bliskiego Wschodu, którzy dosłownie tuczą żony, aby zrobić z nich rzeczywiście opasłe kurioza. Nie są kanibalami, ale mają dziwną namiętność do zwałów kobiecego tłuszczu.

W pięknym filmie Felliniego *Amarcord* jest pewna dionizyjska i najprawdopodobniej autobiograficzna scena, w której sklepikarka o monstrualnych kształtach zauroczyła i zafascynowała młodzieńca rozpieranego przez libido. W atmosferze zwiastującej koniec świata unosi go i opatula w matczynym geście swymi ogromnymi cycami. W równie słynnym filmie Ingmara Bergmana *Szepty i krzyki* młoda umierająca kobieta z rozpaczą przytula się do obfitego, pulchnego ciała służącej.

Przykłady te ilustrują, że bujne, a nawet przesadnie wybujałe kobiece kształty w zbiorowej i uniwersalnej ludzkiej podświadomości oznaczają archetyp życia i obfitości. Dla naszej psychiki soczyste ciało tryska życiem, za chudością kryje się szkielet zwiastujący kostuchę.

W gabinecie widuję również bardzo szczupłe kobiety. Dużo rzadziej, od kiedy świat zaczął przyznawać im rację. Ale te naprawdę chude same czują, że coś jest nie tak, bo to, co zdaje się marzeniem kobiet przy kości, dla nich okazuje się koszmarem. Nie licząc wielu zaburzeń, o których powiem w rozdziale o przesadnym odchudzaniu się, chudość zagraża seksualności. Chucherka ubrane w zwiewne, obszerne stroje mogą się wydawać ponętne, ale kiedy opada zasłona ubrania, tracą kochanków jednego po drugim. Pozostają im jedynie ci o perwersyjnych i chorobliwych upodobaniach.

Przypominam sobie dziwne wrażenie, jakie pozostało mi po zwierzeniach jednej z moich byłych pacjentek. Na pierwszy rzut oka wydawała się bardzo szczupła. Bez ubrania okazała się koścista i niedożywiona. Myślałem, że zwraca się do mnie o pomoc, by nabrać trochę ciała, i z przerażeniem usłyszałem, że chce jeszcze schudnąć. Zaczęliśmy rozmawiać. Dowiedziałem się, że próbowała wszystkiego, aby trochę przytyć, na próżno. Taką miała budowę i wszelkie próby spełzły na niczym. Zorientowała się, że istnieje pewna nieliczna kategoria mężczyzn z zaburzeniami seksualnymi, którym mogłaby się

podobać, gdyby osiągnęła niemożliwy pułap. Opowiedziała mi o swoich doświadczeniach i do dzisiaj czuję się nieswojo na samą myśl o jej nieszczęsnej seksualności. Niezmiennie ten sam typ mężczyzn z upodobaniem pieszczących jej kręgosłup i grill żeber. Brakowało tylko ognia piekielnego. Przyznała mi się, a piszę to z trudem, że czasami nic nie jadła przez trzy dni, aby ładnie wyglądać na miłosnym spotkaniu. Wszystkie moje argumenty odparła jedną jedyną odpowiedzią: „Nie chce mnie żaden normalny mężczyzna, pozostają mi zboczeńcy, a ponieważ nie mogę utyć, niech mi pan pomoże schudnąć”. Skierowałem tę kobietę do neuropsychiatry. Opublikował analizę tego interesującego przypadku, ale nie udało mu się jej wyleczyć.

Ta historia, na szczęście jednostkowa, potwierdza, że nawet seks boi się kościotrupów. Nie wiem, czy uda mi się was przekonać, że mężczyźni wolą krągłości, ale może choć dowiodę wam, że nie znoszą szczap.